Wloszczewski Satanizm Bolszewizm Sjonizm

Satanizm

Bolszewizm

Sjonizm

Cywilizacja

S. Włoszczewski.

Satanizm • Bolszewizm Sjonizm Cywilizacja

r. 1920 — LIPIEC
NAKŁADEM SPOŁECZNYM
CZYSTY ZYSK NA ARMJĘ OCHOTNICZĄ.

Już 3 lata istnieje bolszewizm! Czas dostateczny, ażeby się otrząsnęli z pod hypnozy frazesów o rewolucji socjalnej, idei walki klas, kollektywistycznej twórczości i t. p. „konieczności dziejowych" wszyscy, rozmaitej skali temperamentów, socjaliści partyjni i apartyjni, działacze i sympatycy. Piszący te słowa, wychowany na literaturze Brzozowskiego, uczuciem i myślami lgnący w akademickie czasy do młodzieży postępowej, należał do tych sympatyków socjalistycznej myśli, którzy przyjście socjalizmu rewolucyjnego łączyli z ideą Niepodległości Polski w jedno. Dlatego też z chwilą wybuchu rewolucji rosyjskiej, z początku „dumskiej", w następstwie Kierenskiego piszący te słowa brał udział w tym ruchu, wycofując się zeń dopiero w listopadzie 1917 roku w chwili zwycięstwa bolszewizmu. I tu się jednak sugestja myśli młodzieńczych nie skończyła, albowiem po przerwie dwuchmiesięcznej, w przeciągu 3 miesięcy — od stycznia do kwietnia 1918 r. — piszący te słowa, ze wstydem dziś to przyznać musi, pracował wspólnie z bolszewikami polskimi wprawdzie, jako urzędnik, należał bowiem do socjalistów polskich,—nad sprawami wygnańców, wciąż w tem przekonaniu, że pomimo całego awanturnictwa tkwią w bolszewiźmie całem ziarna prawdziwego postępu i kultury. Młodzieńczość myśli nie obejmowała całej ohydy środków, którymi się operowało w dziedzinie spraw politycznych. Obrazy, które wprawdzie zaledwie słabymi były pierwowzorami późniejszych zbrodni, a nadewszystko hypnoza idei, które bezkrytycznie wchłonięte zostały, mianowicie rewolucji socjalnej,

walki klas, jako konieczności dziejowej i wreszcie oszołomienie żywiołem rewolucji, emanacją rozgorączkowanej wyobraźni, nie pozwalały na przeżywanie rewolucji takie, na jakie normalnie rozwinięty człowiek z choćby najbardziej postępowemi skłonnościami, ale świadomy tajników życia politycznego i społecznego zdobyć się był powinien. Jednakowoż w miesiącu kwietniu, dzięki uchwale ugrupowania socjalistycznego polskiego o niemożności współpracy z bolszewikami polskimi i ten kontankt zupełnie został zerwany, a w lipcu 1918 piszący to wyjechał już jako wygnaniec do kraju.

W przeciągu tych 2 lat współuczestnictwa w dziejowych wydarzeniach na zachodzie, ukoronowanych spełnieniem się wyroków losu, wskrzeszeniem Państwa Polskiego, działy się na bolszewickim wschodzie rzeczy straszne, krew ścinające w żyłach, dostateczne, ażeby wszelkie złudzenia o pionierskiej roli komunistów w oczach wszystkich uczciwych ludzi ostatecznie i bezpowrotnie pogrzebać.

Dwa lata atmosfery mącenia w łonie społeczeństwa czynników, nastrojonych demagogicznie, w sferach robotniczy, i spekulacji, w świecie przemysłu i handlu, z drugiej strony atmosfera wzmożonej, a dziś możemy powiedzieć, bohaterskiej pracy przy wznoszeniu gmachu państwowego, a nadewszystko szczęśliwe warunki, dzięki którym piszący te słowa zbliżył się do przemysłu i poznał tajniki zbiorowej wytwórczości, — pozwalały na rozwianie mgieł chorobliwej wyobraźni, którą zarażają niektóre bezkrytycznie wchłonięte idee, i na zbudowanie może pierwszego w młodym umyśle, ale własnego światopoglądu, którego pierwszym nakazem było najwszechstronniejsze, z głębin ducha płynące wyrozumienie i wytłumaczenie sobie i innym, a w szczególności bratnim psychologjom, istoty zjawisk bolszewickich, istoty haseł socjalistycznych i źródeł przesileń ekonomicznych, politycznych i moralnych epoki obecnej.

Powierzchownie rozumujący i pobieżnie czytający ludzie z obozu rewolucyjnego socjalizmu może orzekną,

że są to brednie odszczepieńca idei socjalistycznej, spowiedź człowieka, który wybrał karjerę nad niespokojne walki o ideę, jak tylu zresztą innych; lecz ci, którzy potrafią głębiej się zastanowić, ujrzą te same pobudki ideowe i skłonności naczelne złożonych uczuć i myśli, które skłaniały młodzież do przyjęcia haseł socjalizmu, — przetransponowane na własną nie szablonowo-wymyśloną modlę i służące za podstawę zarówno do krytycznego poglądu na bieżące wypadki, jak i do myśli przewodnich w zakresie polityki i życia społecznego.

ROZDZIAŁ I

Przedewszystkiem zaznaczyć wypada, że tę parę uwag, które tu skreślone zostaną, wyrastają z tej jednej naczelnej, nieulegającej najmniejszej wątpliwości podstawy, że wszystko to, co dotychczas zaprzątało myśl ludzką, a co ogólnem mianem materjalizmu nazwać możemy, jest fałszem i wyrafinowaną trucizną myśli.

Wszelkie materjalne zatem pojęcia o Bogu i duszy ludzkiej, sprawiedilwości, braterstwie, pięknie, ofiarności i czynie należą podług nas do steku głupstw, tak jednak w swej głupocie przewrotnych, że, da Bóg, ludzkość przyszłości, zdrowa i mądra, ze wstrętem odwracać się od nich będzie, jak dziś ludzie zdrowi fizycznie odwracają się na widok trądu.

Bóg był i jest, niezależnie od tego, czy myśl zarażona jadem natrętnej, lubo bezsilnej ciekawości zechce to łaskawie zatwierdzić, czy nie zechce. Wie o tem każdy człowiek w głębi swego sumienia, szepce mu o tem codzień jego poczucie człowieczości — trudno gdy ślepym chce być i głuchym, trudno gdy chorobę ciężką przechodzi: zgorżknienia, wątpliwości, bezmiernej słabości ducha, neurastenji myśli. Wszakże wiadomo jest, że łatwiej jest rok cały przegadać lub byle jak przemyśleć, jak zrobić jedną choćby rzecz, któraby wymagała wysiłku, jak zadać sobie choć jedno głęboko pomyślane zagadnienie; to też niezamierzamy dłużej pi-

sać rzekomo dla argumentacji myśli, a właściwie dla zadośćuczynienia wstrętliwej manji materjalistycznego człowieka „wyczerpania“ „niewyczerpanego tematu“.

Tak samo, wiedząc, że się jest, człowiek świadectwo sam daje swemu boskiemu pochodzeniu i nieśmiertelnej swej duszy.

Sprawiedliwość jest w nas, bo bez niej bylibyśmy, jak bez godności, jak te zwierzęta, i jest po za nami, o tem na dalszą metę poucza nas nawet„ historja narodów, na jeszcze dalszą — historja świata organicznego i nieorganicznego, który nie zna bezładu (właściwości niesprawiedliwości), a którą umiejętne dłonie pisarzy materjalistycznych umiały przedstawić, jako wynik bezsensownych sił wypadkowych, jak wypadkowem może być wypowiedzenie tej lub innej niedorzeczności.

Braterstwo jest cechą umysłów wyższych, usposobień, wypranych z brudnego samouwielbienia i samozaślepienia, wzniosłością chrześcijańską, jedynem zapewnieniem spokoju, tego celu usiłowań wszystkich bez wyjątku. Ćwiczy się w tej cnocie człowiek od kolebki, jest ona wyłącznym przymiotem człowieka, nadaje mu dumne miano „człowiek“. „Postępuj, jak człowiek!“ „bądź człowiekiem!“ — mówi się zawsze, gdy się chce bratnie struny w kim poruszyć.

Piękno jest nauczycielem człowieka, przewodnikiem myśli i uczuć, wiecznem świadectwem samopoznawania się, niezwalczoną placówką świata ducha, odkrywcą praw boskich, budzicielem uśpionych, ucieczką niezwalczonych przeciwnościami losu, opiekunką dusz czystych i jasnych. — Jest w nas i po za nami, lecz przedewszystkiem w nas samych.

Czyn i ofiarność są synonimami. Nie może być czyn bez ofiarności, zarówno, jak prawdziwa z głębin ducha płynąca i trwająca ofiarność musi być czynem. Czyn znaczy się wzmożonym wysiłkiem wszystkich władz umysłu i serca, podjętym w imię obowiązku. Do czynu powołany jest człowiek. Czyn jest jego zadaniem w życiu. Czyn musi być kochającym, nie może niena-

widzieć. W przeciwnym razie, prędzej czy później, nienawiść zepchnie wysiłki na złe tory, prędzej czy później, prawdę natężeń skieruje przeciwko istocie poświęcenia — stanie się źródłem dramatu jednostki lub jej szczerych naśladowców. Jeżeli się bowiem zastanowi głębiej, to się okażę, że nienawiść ustrzedz nie może od sugestji myśli złych, a odwrotnie im sprzyja, dalej nie można nie przyznać, że nienawiść zakrywa oczy na wielką sferę uczuć i myśli, które są konieczną równowagą w życiu i jedne są w stanie całość wysiłków ludzkich ogarnąć i nadać ofiarności ludzkiej cechę szczerości i prawdy. Bez nich ofiarność staje się bezmyślną, nieuzasadnioną, nielogiczną, wreszcie automatyczną, przestaje więc być nią naprawdę, stając się rutyną spaczonego w swych dążeniach człowieka.

A nadewszystko w otchłani myśli i emocji zgubi się i zmysł zatraci pewności i wiary, stając się więc narzędziem sił ciemnych, igraszką losu, karykaturą człowieka, ten, kto miłością i tylko nią powodowany nie będzie, a wysiłków podjąć usiłuje. Lepej jest takiemu bowiem, jak mówi Pismo Święte, kamień młyński uczepić do szyi, ażeby raczej utonął niż żył hańbą własną, najwyższą, swego człowieczeństwa. Tylko bowiem miłość daje trwałe podstawy dla wiary, a ta góry może zruszyć, tak jest wszechpotężna. Ludzie, niedoceniający wartości wiary, są nic nieznaczącymi pionkami w życiu. Czyn jeden sprząc może ludzkość w całość ładu, a to jest wszak sprawiedliwością. Czyn jest altruistyczny, albowiem musi być kochającym, na ostatnim miejscu stawić swego twórcę, a ten widzieć przedewszystkiem misję swą służenia innym, zaś na ostatku swoje wrażenia zadowoleń.

Celem istoty społecznego życia jest zgodne, **na dobrej woli i wierze** oparte współdziałanie, zupełnie tak samo, jak w organizmie ukształtowanym istotą życia jest współdziałanie komórek. Im bliżej jest tego celu życie społeczne, tem wyższe formy myśli i uczuć zjawiają się w tem społeczeństwie, im jest burzliwsze

i bardziej zakłócone, tem w społeczeństwie swem bardziej zachwiane.

Wreszcie powiemy na ostatku, że obowiązkiem człowieka jest akt pokory wobec ogromu dzieła otaczającego nas świata, stającego się podług praw, które nie nam poprawiać, albowiem śmieszne by to były wysiłki; zaś całą energję i wolę skupić w kierunku czynu, ten bowiem jedynie miłuje wszystko, a nic nienawidzi — on jeden przeto może cuda, istnieje bowiem według praw tych samych, co ład i sprawiedliwość w świecie zaprowadzić zdolne.

Kto czynu nie podejmie, marnotrawcą jest za prawdę. Gorzko tego żałować będzie i dla dzieła ludzkości straconym jest.

Zaś kto wysiłki podejmie z miłości ku jednym, a z nienawiści ku drugim niech wie, że praca jego nie jest czynem lecz igraszką ślepą losu, co wiecznie na swych szalach waży porywy ludzkie i namiętności, niech wie, że przyjdzie czas, gdy się zachwieją podstawy jego wiary, albowiem kruche były, a zapał zamieni się w rozpacz tragedji.

ROZDZIAŁ II.

Już 3 lata istnieje bolszewizm!

I cóż to jest bolszewizm? Nikt jeszcze naszem zdaniem dotychczas nie ujął w rozprawach tego zjawiska w ramki, których ono wymaga.

Bo bolszewizmu nie możemy sobie wyobrazić bez całej rozbujałej literatury materjalistycznej, bez atmosfery negacji, depresji, rozluźnionej moralności i wybujałego egoizmu, które określić możemy mianem atmosfery myśli, uczuć i dążeń materjalistycznych, stopniowo zdzierających szatę czci i mistycznych niedomówień z pojęć i ideałów.

Atmosfera ta musiała złamać odporność jednostek świadomych historycznych swych dążeń, posiać tępą rezygnację życia, wieczną obawę i niepewność, rozbić społeczeństwo na osobniki rodzaju: „hominis".

Bolszewizm dzisiejszy jest próbą realizowania się układu społecznego w narodzie, przeżartym nawskroś ruchem umysłowym materjalistycznym. (Pragnąłbym zwrócić uwagę na to słowo: przeżartym, albowiem nauka materjalistyczna ma przecież swoją głęboką rację istnienia, nie może jednak w żadnym wypadku pochłaniać sfery ducha nadmaterjalnej, która tak samo rozwijana i pielęgnowana starannie być musi). Dlatego też nie może być uważany, jako całość sama w sobie, lecz traktowany wspólnie z istotą ruchu, z którego się począł.

Na pierwszem więc miejscu w rozważaniu istoty bolszewizmu wysuwają się podstawy ideowe tego ruchu, nie te służące za parawan, za dekorację na użytek tłumu, ale te faktyczne, które decydują o instynktach i namiętnościach jednostek i tłumów, którymi rządzą. Otóż jakież to są podstawy taktyki i rozumowania bolszewickiego?

Naczelną zasadą ich jest: im gorzej (w społeczeństwach dzisiejszych), tem lepiej (dla celów, do których dążymy).

Umysł nasiąknięty logiką materjalizmu dziejowego nie dostrzeże w tej formule okropności, graniczącej wprost ze zwyrodnieniem. Bo skoro istotą życia jest walka o byt, więc rzeczą jest nieunikniona i konieczną, by klasy wzajemnie dążyły do supremacji jednych nad drugimi, że w walce na śmierć i życie nie podobna nie cieszyć się, ba, dokładać ku temu nawet wszelkich starań, by przeciwnikowi (czytaj, państwu ucywilizowanemu) było coraz gorzej. Dodaje wreszcie (na uspokojenie), że o zwycięstwie decyduje siła, „gorzej“ oznacza więc stopniowy zanik sił odporności, a więc i zdolności cywilizacyjnych.

Ideowiec „inteligent“ uspakaja sumienie, o ile te nie zostało całkowicie zagłuszone logiką materjalistycznego myślenia, jeszcze twierdząc, że się w ten sposób przyśpiesza przejściowe najcięższe chwile dwóch cywilizacji, z których jedna „strupieszała“ musi ustąpić drugiej

młodej, świeżej, istotnie zdolnej pchnąć świat na nowe tory.

Jest już nawet cała literatura o tej nowej cywilizacji „kollektywizmu", opierającej się na przesłankach psychologicznej solidarności robotniczej, dzięki zupełnie inaczej wychowanemu pokoleniu.

Czując się w swych rozumowaniach bezpieczni, śmiało więc powtarzają bolszewicy hasło zgrozy i hańby: „im gorzej tem lepiej".

Cóż bowiem rzeczywiście oznacza to hasło?

Hasło to w rzeczywistości oznacza: im słabsze będzie tętno cywilizacji w łonie danego społeczeństwa, im bardziej przesiąknięte samclubstwem i krótkowzrocznością będą umysły inteligencji, im większe zapanuje zepsucie moralne, im trudniejsze będzie wzajemne się porozumienie ludzi, u steru stojących urzędów, fabryk, instytucji z pracownikami tych, z najszerszym ogółem, im większe kłótnie i intrygi, im trudniejsze zsolidaryzowanie się dla dodatnich poczynań, im większy chaos w rozumowaniach, im większa rozbieżność w teorjach, im więcej problematów niewyczerpanych, im jaskrawiej rozdzielona opinja u inteligencji, im więcej krachów ekonomicznych i przesileń, im bardziej skrępowana inicjatywa osobista — czynnik kultury i postępu, im większy rozdział społeczny i krzewiona nienawiść, im większy upadek pracy i dobrobytu, im mniej dążenia sfer inteligentnych do oświaty mas, im większy analfabetyzm i opilstwo, im gorsze zdziczenie obyczajów i upadek w narodzie wiary, im większy egoizm użycia w sferach zamożnych, im bardziej zanika zmysł krytyczny i poczucie czynu, — **tem lepiej.**

Cały satanizm odsłania się przed oczyma, gdy się wczuje i wmyśli w hasło naczelne bolszewików.

W imię szczęśliwości mas — niszczyć do gruntu to, co pierwiastek zwierzęcy usuwało w człowieku, co wnosiło do duszy wyższe formy emocji i myśli. W imię szczęśliwości powszechnej mas, niech żyje zezwierzęcenie tych mas, zepsucie się ich dusz nienawiścią, bezła-

dem myśli, skalanie się ich ciał opilstwem i rozpustą, bo inaczej nie podobna doprowadzić ich do wybuchu, zgnieść respekt i poczucie odpowiedzialności, zamienić stojących przy warsztacie pracy obywateli, dokładnie doświadczających wartość wysiłku, w tłum bezduszny i opętany.

Niech żyje zniszczenie wielkiego na bieg życia wpływu umysłu inteligentnych, zmącenie jasności tych umysłów rozpustną myślą, bezładnym chorobliwym tematem wyobraźni, zasłonięcie im żądzą użycia cel wielki oświaty, przykładu, obowiązku, zniszczenia świętej ich energji czynu jałowością sporów i intryg, hjeną przekupstwa, orgją spekulacji. Śmiało powiedzieć więc światu „apage Deus“, nic — z kultury, kultura służy do zwyrodnienia!

To też przewidujące przewrotne umysły bolszewików taką podstawę naukową dla swego spektatorskiego, a jak to najstaranniej choć nadwyraz cynicznie ukrywają, burzycielskiego dzieła wymyślili: Ustrój dzisiejszy pcha do rozkrzewienia wybujałego egoizmu, dzięki czemu wszelkie zdobycze cywilizacji użyte być muszą do walki wzajemnej, zaspakajającej bezgraniczne ambicje. W rezultacie więc tych walk konkurencyjnych będzie coraz większy ucisk mas i coraz większe ich nieszczęście i ciemnota; to też przyśpieszać trzeba upadek tej cywilizacji, na egoizmie opartej, jako fundamencie.

Otóż, tak powiedzieć, czy nie oznacza rzucić hasło: „precz z Bogiem“? Kultura — na nic? Złagodnienie ludzkości — to przewrotność? Zaoszczędzona, dzięki cywilizacji, energja ludzka wśród tych mas najszerszych — to przekleństwo? Zwrócenie energji najprostszego człowieka ku wyższym celom — to bałamuctwo? Kultura więc służy do zwyrodnienia? Kultura jest po to by się stało zdziczenie? By ludzie do naczynia nalawszy, potrafili zawartość tego naczynia nietylko rozlać, ale ludzkość nią całą poparzyć?

Oto jaki potworny satanizm tryska z tych słów: im gorzej tem lepiej.

A kto raz tak pomyślał nie może nie chcieć przyśpieszenia swych marzeń, nie może nie przyłożyć ręki do zbeszczeszczenia cywilizacji, do zarażenia jej jadem gangreny. Jeżeli tego nie czynią bolszewicy dowodzi to o ich głupocie, małym zasobie sił, nieumiejętności konsekwentnego czynienia. Lecz niewątpliwie to robią pod inną może maską, musi ich pchać do tego nieubłagana logika przewrotności i żądza konsekwentnej myśli. Muszą istnieć poza bolszewikami organizacje inne, tęższe, które istotniejszą, głębszą prowadzą walkę niż bolszewicy z cywilizacją.

Kto kogo uo życia powołał: czy opętany ślepotą i bezrozumną nienawiścią, zaczynający od dołu umysł ludzki, czy przewrotny duch każdego pięknego poczynania, nieubłagany wróg ewolucji wszechświatowej, mitologiczna postać szatana, antyteza Bóstwa, działający z góry, o tem na tem miejscu wnioskować nie będziemy.

ROZDZIAŁ III.

Przyjrzyjmy się teraz, jak bolszewicy stosowali **jawnie** tę swoją naczelną zasadę: im gorzej tem lepiej! A więc armję rosyjską, skoro wybuchła rewolucja, należało uczynić bezładną, tak zgangrenowaną masą, ażeby nią się żadna realna siła przeciwbolszewicka posłużyć nie mogła. Zamiast posiać wśród walczących, bądź co bądź o wolność i godność kraju i narodu ducha obywatelskiego, którыby zamienił dotychczasową bydlęcą atmosferę poniżenia godności ludzkiej, panującą w pułkach i koszarach carskich, zamiast tą zmęczoną, znieprawioną batem masę ludzką utrzymać w karbach ku pożytkowi społecznemu, a społeczeństwo uchronić od grozy ekscesów i zaburzeń oszalałego w swem okrucieństwie i zbrodniczej bezmyślności tłumu, a przecież perspektywy dla działania dodatniego cywilizacyjnego po upadku samowładztwa ciemnoty i dzikiego rozpustnego absolutyzmu były najszersze, poczęto w tej masie bezkarnie roz

kołysywać instynkty najbardziej zbrodnicze, zamieniać armję w tłum dziki.

Należy się tylko dziwić z jaką znajomością psychologji ludzkiej, z jakim przebogatym aparatem przebiegłości i doskonałem znawstwem biegu wypadków przystąpili bolszewicy do dzieła, albowiem już w 6 miesięcy po wybuchu rewolucji opanować zdołali siecią bolszewizującej zarazy całą armję, w każdym pułku, szwadronie, kompanji założyć komórkę rozkładu i gnicia. I zaprawdę dzieło tak olbrzymie, pomimo, że burzyć jest rzeczą o wiele łatwiejszą niż budować, jednak w swej umiejętności burzycielskiej zdradzało wprawną rękę głębokich znawców natury ludzkiej i tajników życia społeczno-politycznego. Nie, naiwnem by było przypuszczać, ażeby te wątłe szeregi inteligentów — socjaldemokratów skrzydła bolszewickiego, teoretyków-zapaleńców, kiepskich przedwojennych dziennikarzy, niedokończonych wiecznych studentów, ażeby ta garsteczka emigracji rosyjskiej przedrewolucyjnej mogła tak planowo umiejętnie i przebiegle akcję burzycielską przeprowadzić. Musiały zasilić ich kadry szeregowców całe masy inteligencji żydowskiej, która bezwzględnie jedna jedyna, dzięki wychowaniu swemu, bez żadnych skrupuł do ruchu przystać mogła musiały kierować tam inne dłonie, wprawniejsze, bardziej wyćwiczone od demagogów z tłumu choćby najgenjalniejszych, w sztuce rządzenia, o których wspominaliśmy w rozdziale poprzednim, że oni to są prawdziwymi twórcami hasła: „im gorzej tem lepiej", o czem wspominały rozmaite mniej lub więcej autentyczne dokumenty, o czem najprostsza logika głębszego wniknięcia w istotę haseł bolszewickich i przebieg wypadków nieomylnie twierdzić musi.

Znamienny jest fakt, że reemigranci bolszewiccy ze wszystkich krajów z obydwóch półkul dokładnie byli przygotowani do odjazdu do Rosji w chwili wybuchu rewolucji. Przypadkowo dowiedzieliśmy się o tem w pierwszych miesiącach rewolucji od jednego wybitnego dziś komunisty, żyda w Rosji. Mówiąc o przygotowa-

niach i przyjazdach wspomniał nam wtedy o tem, że socjaliści zagranicą wiedzieli dobrze nieomal datę, a w każdym razie miesiąc wybuchu rewolucji.

Od tego samego komunisty już w pierwszych miesiącach bolszewizmu, na zapytanie nasze, dlaczego wobec groźby zerwania rokowań w Brześciu i pochodu niemców nie zaprzestali bolszewicy rozkładu w armji już po opanowaniu władzy, otrzymaliśmy odpowiedź, że armja jest już tak przez nich zgangrenowana, że należy ją rozpuścić do domu, by się wessała w dawniejsze środowisko, zaś armje należy tworzyć świeżą, silną, zdyscyplinowaną, w duchu nowych haseł wychowaną od podstaw.

Te nowe zasady okazały się staremi, dawno wypróbowanemi, daleko mniej udolnemi od zachodnich form metodami regulaminów wojskowych, różniących się od tych tylko nieludzkim despotyzmem i demagogiczną krasomówczą frazeologją, na znakomitem znawstwie duszy ludzkiej opartą.

Tak więc stosowali jawnie w dziedzinie wojskowej hasło: im gorzej tem lepiej, bolszewicy w praktyce. Im gorzej było dla kraju i cywilizacji, która się zamieniła w krainę skrępowanej w działaniach ludzkiej indywidualności, krainę rabstwa powszechnego na tle znużenia wszystkich bardziej ucywilizowanych ludzi dziką kilkumiesięczną supremacją bezładnego tłumu i zbrodniczych jednostek, tem lepiej było dla przeprowadzenia celów, które przewrotna, zgubiona w bezdrożach myśl ludzka bolszewikom dyktowała.

A dalej w dziedzinie przemysłu i handlu, nerwu dzisiejszej cywilizacji, w chwili wybuchu rewolucji, zamiast dążyć do prawdziwego zaopiekowania się pracą, do ustawodawstwa robotniczego, izb rozjemczych, kas chorych, ubezpieczeń na wypadek bezrobocia, a z drugiej strony do zaopiekowania się wytwórczością, zakładania państwowych zakładów pracy, robót publicznych, do państwowej sprawiedliwej i bezstronnej kontroli fabrycznej i rolnej, regulując produkcję, rugując zbytek, wpro-

wadzając normy ograniczeń do konsumcji, nawołując do pracy, tępiąc spekulację, w szczególności giełdziarską, zamiast tego wszystkiego zainaugurowali w myśl hasła: im gorzej tem lepiej, rady wiecujące z pośród robotników po fabrykach nad każdym szczegółem rządzenia, krępując wszelką inicjatywę osobistą, zniechęcając do pracy przemysłowców i personel fabryczny, a wydajność pracy robotników doprowadzając agitacją do zera.

Zniszczywszy tym sposobem przemysł cały, doprowadziwszy państwo do zastoju, wywołali głód z niedostarczenia miastom prze wieśniaków produktów, nędzę mieszkaniową, zimno przerażające, grasowanie chorób, brud i gnicie niezbieranych odpadków, ale za to w tej atmosferze rozpaczy z łatwością opanowali przy pomocy ogłupiałego grozą warunków wynikłych tłumu placówki przemysłu, banki i urzędy, a gdy to uczynili, wówczas się wzięli do organizowania przemysłu, handlu „uspołecznionych", transportu, aprowizacji miast.

Zaprowadzili dyscyplinę pracy, przedłużyli dzień roboczy, określili minimum wydajności, znieśli wszelką wolność słowa, zrzeszeń i strajków w fabrykach, skasowali wszelka kontrolę robotniczą, zagrozili karą śmierci za najdrobniejsze sprzeciwy, a ująwszy w karby ciężkiego niewolnictwa pracę w zrujnowanych i spustoszonych fabrykach, jęli się nieudolnie organizować przemysł, odkrywając rzeczy dawno odkryte, bez tego doświadczenia, energji i umiejętności, które cechują bardziej wytrawne i zahartowane sfery przemysłowe krajów ucywilizowanych. Ale za to frazeologja zapowiada zniesienie pasożytnictwa, które rzeczywiście zaniknąć musi w społeczeństwach pierwotnych, do którego zdołali doprowadzić Rosję.

Im gorzej więc dla społeczeństwa, które się chcąc uwolnić od pasożytnictwa samo się stało jednym wielkim pasożytem, które do pracy bagnetem zapędzane być musi, tym lepiej dla myśli bolszewickiej, która widzi blizkie ziszczenie celów państwa kollektywistycznej pracy, pozbawione zazdrości i żądzy użycia.

Szatańskie hasło: zniszczyć wszystko, bo wszystko jest złe, albowiem się poczęło z cywilizacji, znajduje swoje urzeczywistnienie w tych dwóch potężnych zdziałaniach bolszewizmu. Nie potrzebujemy sądzę przytaczać podobnych zestawień jawnego stosowania hasła naczelnego w innych dziedzinach życia narodów, które bolszewicy ze szczególnem smakoszostwem zwłaszcza w dziedzinie polityki zagranicznej stosują. Poprzystaniemy na tym zarysie w dwóch podstawowych wewnętrznych kierunkach życia społecznego Rosji, **poprawiania sił natury**, wymierzania sodomskiej sprawiedliwości, ludzkości dzisiejszej z tą różnicą, iż kara Sodomy i Gomory spotkała je, jak mówi Pismo Święte, za ostateczne zepsucie się moralne — egzekucje zaś i wyroki bolszewickie wiszą nad całym światem cywilizowanym, rokując mu nieubłaganie to ostateczne zepsucie, z natury cywilizacji, i dlatego dokładają starań, ażeby przyśpieszyć to zjawisko.

ROZDZIAŁ IV.

A teraz zostawmy Rosję na stronie i przypatrzmy się temu, co bolszewicy jawni i ich cisi wspólnicy czynią w Polsce i z Polski. Czytelnik, który rozważnie przeczytywał rozdziały poprzednie, nie ma już, sądzimy, najmniejszej wątpliwości, że konsekwentni wyznawcy hasła: im gorzej tem lepiej, muszą dla bardziej pełnego realizowania swych myśli działać nietylko wśród mas, które się staną niejako głównym aktorem przyszłej scenerji, z której zresztą, jakoby sami się wywodzą, z miłości do której jedynie pracują, jej myślami i uczuciami żyjąc, ale muszą, chcąc być konsekwentnymi, a nikt niekonsekwencji bolszewikom nie zarzuci, operować wśród wszystkich warstw narodu, tkwić we wszystkich urzędach, mieć dostęp na wszystkie zebrania, estrady i sceny, módz głos zabierać wszędzie, by wszędzie siać ziarna zepsucia, spaczenia i bezładu. Wówczas to stają się do-

piero siłą, albowiem konsekwentnie uderzają we wszystkie struny, nie zaniedbując żadnych.

Wyznawcy hasła: im gorzej tem lepiej, kiepskimi byliby apostołami, o dziecięcej naiwności i niebezpieczeństwie straszaków polnych działaczami, o ile zaniechaliby myśli czynnego współdziałania na wszystkich polach w imię swoich haseł. Tu się im dopiero otwiera perspektywa działania, owiana nimbem tajemniczości posunięć, urokiem tajemnego werbunku, mytem wszechmocnej działalności. Nie jeden umysł wchłonąć może otchłań poczynań, nie jedną tęgą głowę zawrócić możliwościami zaspokojenia ambicji, tu też niewątpliwie, po głębszym namyśle, należy szukać źródła niebywałej energji, zapalczywości i fanatyzmu, które świat cały podziwia w bolszewikach.

To też zastanówmy się przez chwilę nad tymi wszystkimi działaniami bolszewików jawnych i bolszewików ukrytych, świadomie lub nieświadomie sprawie przewrotnych celów oddających usługę w Polsce.

Wszystkim wiadomą jest rola, którą bolszewicy grają wobec armji. Armja polska, walcząca z bolszewikami, to ich największy wróg, tym groźniejszy, że ożywiony jest duchem obywatelskim i głębokiem mocnem postanowieniem bronienia ojczyzny przed wrogiem, za którego zawsze bolszewików uważać będą. Otóż o agitacji wśród armji, o miljonach wydawanych na tą agitację, nie będę tu opisywał. Nie będę również rysował obrazu ponurego uwstecznienia się narodu polskiego zatracenia wyższych form myśli i uczuć, któreby niechybnie nastąpiło, gdyby falangi półdzikiego niewolnictwa przełamały opór, który im młode piersi żołnierskie polskie mężnie i nieprzełamanie stawiała, o tem dostatecznie, wydaje nam się, było mówione i w pełni przedstawione w rozdziale poprzednim.

Jawnie za to szerzą bolszewicy wśród mas robotniczych głęboką niechęć do pracy. Nie to jest celem celów bolszewizmu w Polsce, ażeby byt poprawić robotników, ale by im ten byt pogorszyć. Wtedy bowiem do

piero zaczną ich masy ogłupiałe i zniechęcone do wszystkiego słuchać. Cóżby to bowiem było, żeby między pracodawcami i pracobiorcami stanęła ugoda, mocą której robotnicy stanowczo znaleźliby się w ludzkich warunkach w całem tego znaczeniu słowa, strajki by ustały, a solidarna akcja przemysłowców poszła by w kierunku prawdziwie obywatelskim, wywarłaby wpływ na wieś na obniżenie cen? Oznaczałoby to zmniejszenie się wpływów bolszewizmu wojującego wśród mas robotniczych, a na to konsekwentni bolszewicy przystać nie mogą.

Zabijając więc krytycyzm nawet u odporniejszych jednostek z mas twierdzeniami o absurdalności obywatelskich czynów ze strony przemysłowców, doskonale sugestjonując niezliczonemi odezwami i broszurami, na które niezliczone idą miljony, masy robotnicze o wampirjadzie posiadaczy o okrutnem ich sercu i obrzydliwych żądzach użycia — sieją potworną nienawiść, uniemożliwiają porozumienie, kopią przepaść między klasami, odbierają chęć do pracy, zniechęcają tem samem do wszystkiego co dobre, albowiem tylko wydajna praca daje to minimum równowagi, która jest niezbędną dla wszelkich dobrych instynktów i poczynań.

Niechęć do pracy zaś jest zjawiskiem katastroficznym w świecie ekonomicznym. Nic bardziej, jak obniżenie się wydajności pracy, nie prowadzi do przesileń ekonomicznych, nic bardziej nie krępuje inicjatywy osobistej, jak strajki, ze źródeł zazdrości i niechęci do przemysłowców najpierw płynące, w następstwie dziką orgją cen i zaciętością obydwu stron już nieustannie podsycane.

A ponieważ muszą się zamykać fabryki dla celów bolszewickich, a nie uruchamiać nowe przez niemców zdemontowane, ponieważ inicjatywa osobista musi być jaknajdotkliwiej skrępowana, bo tem będzie „gorzej", więc musi upaść wydajność pracy do absurdalnej normy, musi każdy robotnik pałać nienawiścią, zazdrością i żądzą odwetu do pracodawcy i wszelkich burżujów, muszą

wreszcie ceny artykułów pierwszej potrzeby, zbrodniczą podnoszone ręką, skakać orgjastycznie wzwyż.

I tu dopiero z pomocą jawnym bolszewikom przychodzą ich ukryci sprzymierzeńcy, w postaci rozmaitego gatunku spekulantów i paskarzy, szmuglerów i defetystów.

Rolą spekulantów jest obniżenie waluty polskiej przez sztuczne śrubowanie walut obcych lub sztuczny spadek waluty polskiej, a zawsze przez umiejętnie tworzoną opinję i panikę. Od tej spekulacji bowiem bankrutują całe przedsiębiorstwa, skaczą nieprawdopodobnie ceny ułatwiając tem rolę paskarzy.

Rola paskarzy jest bardzo wdzięczną rolą podczas wojny i po wojnie, albowiem na tle braku produktów, spowodowanych produkcją wojenną, znacznym zmniejszeniem się transportu, ubytkiem sił pracy, a wzmożoną i rozrzutną konsumcją armji, a wreszcie ogólnym zmęczeniem i usposobieniem do paniki, nic łatwiejszego, jak systematyczne pwodowanie zwyżki cen, nieusprawiedliwionych w zupełności, lub usprawiedliwionych zaledwie w drobnych cząstkach obniżeniem się produkcji.

Ta orgja zwyżek uzyskuje się na drodze znikania z handlu pewnych przedmiotów na tle szerokiej paniki. Gdy się więc przedmiot ukaże znów na rynku, następuje wzmożony pokup, wobec czego ogromne sumy przechodzą z kieszeni konsumentów do rąk chciwych paskarzy. Dzięki spekulacji giełdowej spekulacja walutowa sama przez się powoduje zwyżkę cen. Tak oto rosną ceny, dostosowując się jedne do drugich, zwłaszcza wobec potężnej roli szmuglerów i agitacji defetystów.

Szmuglerzy wygładzają miasta, oni to bowiem nadwyżkę produktów dzięki jeszcze nie dość mocnej organizacji służby nadgranicznej, ze wsi wywożą do Niemiec i Rosji, wykarmiając nimi Gdańsk, Prusy Wschodnie, Śląsk Górny i w miarę możności Bolszewję. Oni to w dalszym ciągu, monopolizując handel szmuglerski w miastach, przyczyniają się do zwyżek cen na produkty pierwszej potrzeby, na chleb i kartofle, oni to demo-

ralizują sprzedawców włościan; oni to grają rolę defetystów po targach i bazarach.

Tu dopiero zaczyna się wdzięczne pole działania dla defetystów. Ci ludzie, wiecznie zgorżkniali i niezadowoleni, doskonale spełniają swoją rolę siewców wszelkich panicznych myśli, przestróg, rad poddawanych przez spekulację i paskarstwo, umieją w dodatku znakomicie podsycać upór i zaciętość wzajemną wszystkich przeciwko wszystkim, rozdmuchiwać egoizm świadomie i nieświadomie.

Defetyści znajdują się wśród wszystkich warstw społecznych. Podszepty „ogonkowych" defetystów do każdej kuchni trafiają przez kucharkę lub panią domu; trucizna inteligentnych defetystów jest chlebem powszednim każdej przyjacielskiej pogawędki, każdego niemal „poufniejszego" zwierzenia.

Defetyści „prasowi" sieją paniczną opinję, jak gazy trujące przenikającą wszystko i docierającą wszędzie.

Tyle, co do działań na bliższą metę, co do gotowań się do skoku śmiertelnego. Pozostają wszakże działania na dalszą metę i o tem cisi wspólnicy bolszewizmu, czy szatana, zapominać nie mogą. Niszczenie świętego ognia entuzjazmu, czci dla auterytetu, wzniosłości porywów młodzieży, to wszakże należy do najważniejszych zadań bolszewickiego hasła: „im gorzej". Źle jest, że tego nasi działacze polityczni zazwyczaj nie doceniają, że nie posuwają się w analizie istoty przewrotności myśli bolszewickiej do tego punktu, który niechybnie łączy destrukcyjne działanie wśród mas z działaniem w sztuce, w wychowaniu, w oświacie, dając temu pierwszemu należyty rozpęd i zabezpieczenie. Otóż na tem polu, mówi nam najgłębsze przekonanie, wyzyskiwano dotychczas w ostatnich dziesiątkach lat wszelkie unoszące się w powietrzu idee na tych idei zagładę, a to bezwarunkowo leżało w programie ukrytego bolszewizmu.

Naszem zdaniem zdrowa idea demokratyczna została przez nich zniekształcona w ideę parcia do władzy, w atmosferę drobnych zadowoleń i utarczek frazeolo-

gji, a wreszcie bezbrzeżnych intryg. Zdrowa idea ewolucji powszechnej zmieniona została w teorję królestwa przypadkowości w apoteozę brutalnej siły, nazwanej delikatnie „koniecznością". Nieprzeparty urok religijnych zwierzeń, siła duchowych tradycji, sugestia mistycznych praw — zdarte, dzięki zasłonom fałszywych rewelacji, rozkołysaniu teorjami myśli, zwichrzeniu ich porządku, pokłóceniu ich z uczuciami i wolą. Tkwiący w atmosferze ostatnich stuleci zmysł krytycyzmu wyzyskany został dla złamania mocy obyczajów, dla skłócenia rodziny, celem unicestwienia jej dobroczynnego wpływu. Zdrowe parcie do rozwoju wolności indywidualnej skierowano na błędne tory rozkołysanych namiętności, na zatracenie wielkiego, świętego, niepokalanego uczucia miłości w morzu lubieżnej, nienasyconej myśli, w smakowitem i zarazem chorobliwem przemęczeniu duszy młodzieńczej.

A nadewszystko ogłupiono młodzież od szkolnej ławy nawałem materjalistycznych nauk, nie dając złapać tchu dziecku, jedną po drugiej wlewano w nie mądrość, zabijając zmysł krytyczny, myśl własną w rozwoju swem tłumiąc, zaszczepiając gotowe nieraz dla nieodpornej duszy bardzo niebezpieczne, bo nie układające się spokojnie i bez wstrząśnień pojęcia i wyobrażenia.

Otóż program dzisiejszego mącenia w sferze ducha odbywa się podług tego samego planu. Każdy zwrot w dążeniach, czy to w poszukiwaniu nowych dróg w sztuce malarskiej, czy poezji, filozofii, czy religji, nauk przyrodniczych, czy ekonomicznych będzie przez antycywilizatorów dla szerzenia bezładu w myślach i uczuciach i kopania przepaści między ludźmi wyzyskane.

Państwo Polskie w dzisiejszem swem stadjum, zdradza dążenia odrodzeniowe, jak budowniczy, zajęte jest planami organizacyjnymi i nie ma czasu na wchłanianie wpływów destrukcyjnych, w tej mierze, w jaki hasło: „im gorzej" wymaga. Dlatego zwrócono uwagę na młode pokolenie, które musi stać się pokoleniem ła-

twych do przekupstwa, życiem zniechęconych, bezdusznych karjerowiczów.

To też nieomal palcami wskazywać można książkę deprawującą uczucia, dzieła sztuki, siejące zamęt i dezorjentację, miast podniecać entuzjazm i wiarę; nieomal proroczo powiedzieć możemy o przyszłych fałszywych prorokach nowych wierzeń i teorji, którzy natychmiast się zjawią, skoro w powietrzu błąkać się będą idee: nieomal palcami wskazać możemy widowiska filmy i odczyty, z których wychodzi człowiek biedniejszy o jedną lepszą myśl i emocję; nieomal przewidzieć możemy walki, które staczać będą prawdziwi bojownicy o światło nauki i wychowania dzieci i młodzieży z zamaskowanymi w togę pedagoga i pedologa szerzycielami zagłady umysłowej.

W ostatnim rozdziele wyrazimy własny nasz pogląd na metodę postępowania konieczną dla ustrzeżenia się od fałszywych teorji, programów i regulaminów z jednej strony, a z drugiej nie zrywania kontaktu z t. zw. duchem czasu, który jest naprawdę gwiazdą przewodnią poczynań ludzkich.

Tym razem więc stwierdzimy zgodność działań i wysiłków na prawdę nie małych, jawnych bolszewików i ukrytych ich świadomych i nieświadomych sprzymierzeńców w sprawie urzeczywistnienia hasła: im gorzej tem lepiej — w Polsce.

Ponury obraz, który się każdemu myślącemu uczciwie człowiekowi nasuwa przy rozważaniach nad istotą bolszewickiego hasła, którem się chlubi i dumi każdy ideowy komunista, jest, chyba każdy to przyzna, groźnym memento dla polaka. Uświadomienie sobie tej Prawdy jest pierwszym krokiem do zamierzeń i wysiłków, do których zagrzeć choć w drobnej części pragnie ta rozprawa.

ROZDZIAŁ V.

O tem, że ruch bolszewicki wogóle, a cały bolszewizm w Rosji podtrzymuje niemal cała inteligencja żydowska, rzec można, bez wyjątku, wiedzą wszyscy.

Pozornie, tłumaczy się to większą pobudliwością duszy żydowskiej na krańcowe wszelkie przejawy życia, brakiem wagi tradycji w ich wychowaniu, oraz wreszcie mglistym frazesem „specyficzności" duszy żydowskiej.

Tymczasem przy głębszem wniknięciu w przyczynowcś podobnego zjawiskća, nie podobna nie odrzucić powyższych tłumaczeń, jako mętnych i powierzchownych, a przy tem nic nie mówiących, a natomiast nie uczynić próby zcalenia tego wszystkiego, co się o żydach pisze i słyszy, co się z obcowania z nimi, ze stosunków życiowych, przemysłowych i handlowych codziennie niemal wynosi, w jedną całość!

Otóż wyprowadzeniem tej całości z największą na jaką nas stać bezstronnością i sumiennością zajmiemy się w niniejszym rozdziale.

Naród żydowski jest istotnie narodem pracowitym, przedsiębiorczym, zapobiegliwym, ale przy tem niesłychanie konserwatywnym, co jedynie jest w stanie wytłumaczyć odrębność wychowania w bezprzykładnej solidarności narodowej, w bezwzględnej silnie wszczepianej pogardzie do umysłowości nieżydowskiej i głęboko we wszystkich bez wyjątku — ateuszach i fanatykach religijnych, postępowcach i chałaciarzach, proletarjuszach i archimiljarderach — tkwiącem przekonaniu o rasowej swej wyższości i swojej misji cywilizacyjnej.

Stąd płynie źródło odporności duszy żydowskiej na gangrenę ruchu umysłowego, który jednak krzewić i w pośród tego ruchu czuć się doskonale, potrafi.

Myślę, że tu spoczywa bardzo nieskomplikowana przyczyna, dlaczego wszelka krańcowość, wszelkie wykoszlawione kierunki myśli i uczuć, sztuki, teorji, wszelkie najdziksze metody postępowania zawsze znajdują chętnych adeptów wśród żydów wszelkich nacji we wszystkich krajach świata.

Spryt, lotność umysłu, chwytające idee aktualne, zwroty i tendencje, wyćwiczona w specyficznym kierunku przedsiębiorczość przystosowywania się, instynkt od-

gadywania powodzenia, sworsty przy tem system rozumowania, abstrachujący swój świat indywidualny od tej lub innej czynności, zawsze przy tem czujnej na hasło solidarności narodowej, zawsze pogardliwej w stosunku do nie żydów i zawsze oczekującej choćby w największej tajemnicy ggłęboko umiłowanej chwili, kiedy przed żydami świat się otworzy dla spełnienia się ich misji, — stają się żydzi bez wyjątku tymi wiecznymi tułaczami z utkwionemi bezwiednie oczyma w jeden jedyny punkt oczekiwania. W tem ślepem zapatrzeniu się i zasłuchaniu stają się niemal wszyscy bezdusznymi, zimnymi siewcami najniebezpieczniejszych myśli i poglądów, któ świat zarażają, przechodząc bez szkody dla ich dusz własnych.

Ta sama ślepota zapatrzenia w punkt przyjścia „sprawiedliwości" jedynie wytłumaczyć jest w stanie pasożytniczą rolę, jaką w dużej mierze grają żydzi w życiu gospodarczem narodów. Przekonanie o bezradności narodów nieżydowskich do zaprowadzenia prawdziwego, wyrokami natury określonego, układu społecznego, dyktuje im rolę największego wyzysku w łonie organizmu społecznego, pcha ich bez skrupuł ku spekulacji, paskarstwu, szmuglerstwu, produkcji oszukańczej tandety, oszukańczemu hadlowi, lichwie.

Uświadomienie sobie tego faktu, zbadanie psychologji duszy żydowskiej w 90% pasożytów i wyzyskiwaczy ekonomicznych w normalnych i zwłaszcza nienormalnych warunkach dziesiejszego państwa klasowego, z jej etyką oszukaństwa, przekupstwa, najdzikszym napozór samolubstwem, a jednocześnie niepojętą solidarnością narodową, pozwala na dokładne i pewne zdanie sobie sprawy z roli, jaką muszą grać żydzi w ruchu bolszewickim.

Bo skoro nie co innego, jak nadmiernie rozwinięta sfera spekulatywnych zdolności umysłu i usposobienia przy ślepej pogardzie, fanatyzmie narodowym i sugestji, tłumiącej równo wagę krytyczną, zapatrzenia się w wyimaginowaną przyszłość, powoduje de-

strukcyjną nadwyraz rolę, jaką w przeważającym odsetku żydzi grają w dziedzinie gospodarki, w sztuce, literaturze, prasie, filozofii, naukach materjalistycznych i t. p., a te rzeczy są chyba przez największych ideowych obrońców żydów z mniejszą lub większą, co do poszczególnych dzieł i teorji pewnością stwierdzone, to jakże nie przypuścić, że z chwilą zjawienia się ruchu, który stawi sobie za zadanie obalenie świata, wzniesionego rękoma nieżydowskiemi, a zastąpienie przez inny, fantastyczny, ustrój, — lwia część najzdolniejszej inteligencji, jeżeli nie wydelegowana przez jakieś ciało opinjodawcze żydowskie, to z własnej instynktownej, żywiołowo-powstającej inicjatywy, całą duszą do tego ruchu nie przymknie, nigdy nie zdradziwszy przy tem istotnych źródeł, popychających ją przemożnym nakazem do tego przystąpienia.

Niewątpliwie pobudliwość ich umysłów sugestjonuje śmiałość myśli, krańcowość eksperymentów, do krytycznego obalenia których, brak im właśnie tych czynników, które pochłania kultywowana w duszach pogarda i rasowe samowywyższenie, ale bezwzględnie przystępują do tego ruchu z zupełnie innym aparatem rozumowania, z zupełnie inaczej wyrażonymi na daleką metę horoskopami, z wewnętrznym może niezawsze jasno uświadamianem przeświadczeniem o bliskiem realizowaniu się tą drogą, długo oczekiwanej przez każdego z nich wyroków mistycznej sprawiedliwości.

Dlatego, o ile satanizm hasła: „im gorzej, tem lepiej" dla każdego chrześcijanina jest oczywisty, albowiem, jak to wykazaliśmy w rozdziale II oznacza walkę z istotą cywilizacji, twierdząc, że cywilizacja na to jest dana, by cofnąć ewolucję szerokiej ludzkości, hasło to dla żyda nie oznacza wcale nic tak wyrafinowanie złego, ażeby pod inm każdy najprawowierniejszy, w wierze Ojców utwierdzony i etykę Talmudu, wyznający żyd nie mógłby się podpisać.

Podczas gdy hasło to zpośród nieżydów wyznawać mogą z całą świadomością tylko adepci szatana, a z fa-

natyczną, a przeto nietwórczą ślepotą tylko wyjątkowi inteligenci, nierozwinięci duchowo normalnie, spaczeni etycznie w pewnych odruchach nienawiści, a w każdym razie z pośród inteligencji, jedynie to hasło należycie zrozumieć zdolnej, nieliczne jednostki — żydzi inteligentni, wszyscy bez wyjątku, z tytułu swych spaczeń wychowania specyficznego, hasło to wyznawać są zdolni szczerze i w dodatku twórczo, to znaczy pogłębiając je dzięki znajomości psyche ludzkiej i zimnej rachunkowej zdolności doświadczeń całej warstwy ogromnie zróżniczkowanego i przeto bogatego w doświadczenie nadnarodu żydowskiego.

Dla żydów więc nie powinno oznaczać to hasło: „apage Deus“, lecz przeciwnie, — precz z niezdolnością kierowniczych umysłów narodów dzisiejszych, znacznie ustępującej umysłom „naszym“; precz z nieudolnością rządzenia, która wobec skomplikowanych warunków współżycia może się tylko w owocach swych pogarszać, wobec prawdziwej sztuki rządzenia nam, jako wrodzonej znanej; precz z próżniactwem, wobec naszej niezmordowanej zapobiegliwości; nie cywilizacja jest zła, lecz sztuka jej regulowania; nie ustrój społeczny jest zły, lecz sztuka rządzenia nim; przeto: im gorzej jest poornie dla społeczeństw dzisiejszych, źle rządzonych, tem lepiej będzie dla nich w krótkim czasie, kiedy władzę dzięki wszechświatowemu przewrotowi zmęczona ludzkość odda w ręce, które się na tę chwilę niezmęczenie przygotowywać będą.

Takie rozumowanie jest naturalnie naszą hypotezą, choć w słuszność jej wierzymy najbezwzględniej; jednakowoż dopiero takie logiczne wyrozumienie rzuca olśniewające światło na rolę ukrytych wspólników bolszewizmu, o których pisaliśmy w rozdziałach poprzednich; jedynie wytłumaczyć jest zdolne najszersze poparcie, jakie udziela całemu ruchowi bolszewickiemu prawie cała inteligencja żydowska i najszersze masy żydowskie na całym świecie; wreszcie wyjaśnić źródła zimnej, z punktu widzenia chrześcijańskiego, satanistycz

nie obmyślanych haseł naczelnych i taktyki; a być może rzucić światło domysłów, niedowiedzionych wprawdzie, lecz natrętnie się narzucających, o zjawisku, jakie przedstawia rola, która grają w konsekwentnie stosowanym bolszewizmie w sprawie świadomego szerzenia zamętu w łonie społeczeństw, świadomego waśnienia i wnoszenia chaosu, świadomego zniepraw i ania umysłów i uczuć pewne tajemne zakonspirowane czynniki, haniebnie ku zagładzie świata całego i cofnięcia jego ewolucji.

ROZDZIAŁ VI.

Dziwnym zbiegiem okoliczności w r. 1920 ukazała się w Warszawie broszura, która lwią część wniosków z rozdziałów o bolszewizmie w Rosji i w Polsce i o żydach niniejszej rozprawy zawiera w charakterze protokularnych orzeczeń z posiedzenia Naczelnej Rady Sjonistów, które miały miejsce, jakoby, w Bazylei w 1897 roku. Broszura ta, zatytułowana: „Baczność, przeczytaj i daj innym, rok 1897—1920", stała się już głośną w Polsce, a stanie się niewątpliwie jeszcze głośniejszą, została już przetłumaczona, o ile nam wiadomo, na język angielski, doczekała się ważnych na swój temat rozpraw w poważnych dziennikach Londyńskich, stała się tematem dnia i dla polskich publicystów.

Nie będziemy tu na tem miejscu rozstrzygali, czy dana broszura jest autentycznym dokumentem, czy apokryfem, czy wreszcie mocno zmienionym w swej szacie pierwotnej elaboratem niejakiego p. Nilusa, o którym wiemy tylko napewno, że książkę swą napisał i wydał w 1905 roku.

Jest bowiem rzeczą zrozumiałą, że bezwzględnie pewne rozstrzygnięcie, o ile by było możliwe, dawno by to już było uczynione, przez ludzi kompetentniejszych do orzeczeń niż piszący te słowa i stało by się wówczas kanonem wychowania każdego chrześcijańskiego dziecka.

Natomiast nie podobna nie orzec tym, którzy

uważnie przeczytali rozdziały poprzednie, że zawartość broszury „Baczność“ jest genjalnie pomyślanem rozwinięciem w szczegółach i uzupełnieniem myśli zasadniczych, zawartych w niniejszej rozprawie, przy **koniecznym** warunku, że istnieje pewność niezbita, iż żydzi stworzyli tajną i potężną organizację, rządzącą od wielu wieków, a może tysięcoleci w ich narodzie w formie zakonspirowanej, której celem było by ziszczenie wewnętrznych dążeń duszy żydowskiej i fanatycznych przekonań, a to przez **wszelakie** przyczynienie się do zniszczenia siły rządzącej dziś narodami i zastąpienie jej przez ich własną siłę, spryt i umiejętność.

Ponieważ broszura „Baczność“ nie może być, jako autentyczny dokument, przedstawioną z jednej strony, ponieważ zawiera jednak z drugiej materiały głęboko przekonywające na tle tego wszystkiego, co się wie o żydach z literatury talmudystycznej, co się w głębokiem skupieniu rozważało o wnioskach, jaki nasunęły zwłaszcza udział żydów w ruchu bolszewickim i skupiona uwaga wszystkich ludzi na ich rolę destrukcyjną w czasach przełomowych, wojennych i powojennych wobec katastrofy całego świata, czujemy się w obowiązku, zachowując bezstronność i objektywizm w komentarzach, a możliwie się od takowych powstrzymując, przytoczyć dla osądzenia w skupieniu każdego z czytelników o tej lub innej wadze, ustępy z „Baczność“. Musimy to uczynić jeszcze i dlatego, że według naszego najgłębszego przekonania niezależnie od autorstwa i stąd płynącej naturalnej czy podrobionej chełpliwości, autentyczność szatańskich tez, pomysłów i planów jakiejś wszechświatowej organizacji potwierdza życie i sumienie każdego z nas.

Zaczniemy więc od wymienienia tez, służących za podstawę planom zniszczenia świata dzisiejszego:

Ludzie o popędach złych są znacznie liczniejsi od zacnych, to też najlepsze wyniki w rządzeniu ludźmi osiągnąć można przy pomocy gwałtu i strachu, nie zaś w drodze rozpraw akademickich.

Każdy człowiek dąży do władzy, każdy pragnąłby zostać dyktatorem, gdyby tylko mógł, **lecz jednocześnie rzadko kto nie byłby gotów poświęcić dobra ogólnego dla celów osobistych.**

W stosunkach z ludźmi, niezbędnymi dla nas, oddziaływaliśmy zawsze na najczulsze struny ludzkiego jestestwa, na chciwość, na wieczyście niezaspokojone potrzeby materjalne. **Każda z wymienionych słabości ludzkich, wzięta oddzielnie, zdolna jest zabić wszelką inicjatywę, oddając wolę ludzi do dyspozycji nabywcy ich działalności.**

Aby pobudzić żądnych władzy do nadużywania jej przeciwstawiliśmy wzajemnie sobie wszystkie siły, rozwijając ich tendencje liberalne do niepodległości.

Natężona walka o supremacje, wstrząśnienia w życiu ekonomicznem wytworza, a nawet już wytworzyły inny rodzaj społeczeństwa zimnego, bez serca i pełnego rozczarowań. Społeczeństwa takie przejęte **będą wstrętem do religji i polityki wyższej.** Kierownikiem ich będzie jedynie wyrachowanie, czyli złoto, dla którego będą miały kult prawdziwy za uciechy materjalne, jako ono dać może. **Wówczas nie dla służenia dobrej sprawie, nawet nie dla dostatku, lecz jedynie z nienawiści do klas uprzywiljowanych, niższe sfery gojów pójdą wraz z nami przeciwko naszym konkurentom o władzę, — gojom inteligentnym.**

Władamy niepohamowanemi ambicjami, zaciekłemi zemstami, nienawiściami zajadłemi.

My jesteśmy źródłem teroru wszechobejmującego. Mamy na usługach ludzi wszelkich poglądów, wszelkich zasad: odnowicieli monarchji, demagogów, socjalistów, komunistów, oraz wszelkich utopistów. Wszystkich zaprzęgliśmy do pracy. **Każdy z nich na swoją rękę toczy jak czerw resztki władzy, usiłuje obalić cały [illegible] układ.**

Goje to stado baranów, my zaś jesteśmy wobec nich wilkami, a wiecie wszak, co się staje z owcami, kiedy do owczarni zakradną się wilki.

Nie wyobrażacie sobie nawet jak łatwo najrozumniejszych gojów doprowadzić do naiwności nieświadomej, o ile przekonani są o wartości własnej, a jednocześnie, jak łatwo przy pomocy najmniejszego niepowodzenia, bodajby braku oklasków, pozbawić ich pewności siebie i doprowadzić do zupełnej uległości, skoro tylko zapewnić im nowe powodzenie. O ile nasi lekceważą powodzenie, byle przeprowadzić plan dany, o tyle goje gotowi są zaniedbać wszelkie plany dla chwilowego powodzenia.

Psychologja powyższa gojów ułatwia nam znacznie zadanie kierowania nimi. Te z pozoru tygrysy, mają dusze baranów, w głowach zaś przeciągi. Dzięki nam wsiedli na konika marzeń o pochłonięciu ndywdualności ludzkiej przez jednostkę symboliczną kolektywizmu. Nie pojęli jeszcze i nie pojmą nigdy myśli, że „kolektywizm" stanowi jawne pogwałcenie praw najważniejszych natury, która od początku świata tworzyła jednostki, niepodobne do innych, mając na celu właśnie indywidualność. Jeżeli byliśmy zdolni doprowadzić ich do takiego szalonego zaślepienia, czyż nie dowódzi to z zadziwiającą wyrazistością do jakiego stopnia umysł gojów nie jest po ludzku rozwinięty w porównaniu z umysłem naszym! Okoliczność ta jest dla nas główną gwarancją powodzenia.

Istotą prawa jest siła.

Wyraz Prawo nie oznacza nic innego jak tylko: **dajcie mi**, czego chcę, bym w ten sposób posiadł dowód, żem silniejszy od was.

Idea wolności jest niezniszczalna, bowiem nikt nie umie korzystać z niej w sposób umiarkowany.

Wolność polityczną, jako ideę należy umieć stosować wówczas, kiedy zachodzi potrzeba zjednania dla swojej partji sił narodu przy pomocy przynęty ideowej, o ile partja ta zamierza zwalczyć inną partję, stojącą u władzy. Lecz i wolność mogłaby być nieszkodliwą i istnieć w państwie bez uszczerbku dla pomyślności narodów, gdyby oparta była na zasadach wiary w Boga;

na braterstwie ludzkości, lecz poza obrębem myśli o równości, której przeczą podstawy tworzenia, jakie ustaliły podległość. Naród posiadający wiarę podobną, byłby rządzony przez rady parafjalne i kroczyłby naprzód spokojnie, kierowany dłonią swego pasterza duchowego, posłuszny Boskiemu podziałowi na ziemi. Oto przyczyna, dla której musimy podkopać wiarę, wyrwać z umysłu gojów zasady Bóstwa i ducha, zamieniwszy wszystko prze wyliczenia arytmetyczne i potrzeby materjalne.

Aby wolność doprowadziła społeczeństwa gojów do rozkładu i ruiny, należy przemysł wprowadzić na drogę spekulacji. W wyniku to, co przemysł odbierze ziemi, nie pozostainę przy właścicielach, lecz przejdzie do spekulacji, czyli do kas naszych.

Polityka niema nic wspólnego z moralnością. Władca powodujący się moralnością, nie jest politykiem i jako taki nie może być pewny swego tronu. Kto pragnie rządzić, musi tem samem uciekać się do podstępów i do obłudy.

Chwilowe zło, które obecnie zmuszeni jesteśmy popełniać, stanie się źródłem dobra, a mianowicie — władzy niezachwianej. Ona przywróci prawidłowy bieg mechanizmowi życia narodów, zepsutemu przez liberalizm. **Wynik uświęca środki. W planach naszych winniśmy zwrócić uwagę nie tyle na to, co dobre i moralne, ile na to co potrzebne i użyteczne.** Mamy do wykonania plan, określający zgodnie z zasadami tsrategji linję, od której odstąpić nam niewolno bez ryzyka narażenia na ruinę pracy wielowiekowej.

Gwałt powinien być zasadą, podstęp zaś i obłuda przepisem dla rządów, które nie chcą złożyć korony u stóp przedstawicieli jakiej nowej potęgi. Toteż nie powinniśmy się cofać przed korupcją pieniężną, oszustwem i zdradą, o ile ma to doprowadzić do osiągnięcia naszego celu. W polityce należy umieć bez wahania brać własność cudzą, jeżeli przy jej pomocy zdobędziemy uległość i władzę.

Nadużycia władzy przygotują upadek stanowczy

wszelkich instytucji i wszystko runie do góry nogami pod ciosami oszalałego tłumu.

Źródło władzy naszej spoczywa w chronicznem niedojadaniu i braku sił u robotników, ponieważ wskutek tego popadają oni w niewolę naszą, **w organach zaś władzy, opiekujących się robotnikami, nie znajdą oni ani sił, ani energji do przeciwdziałania temu.**

Nauka prawidłowego ustroju społecznego, do którego tajników nie dopuszczamy gojów, wskazałaby wszystkim, że miejsce pracy i praca sama winny być zachowane dla określonych sfer, jeżeli dążyć mamy do tego, by praca nie była źródłem męki ludzkiej, spowodowanej przez nieodpowiednie do danego rodzaju pracy przygotowanie. Studjując tę naukę, narody zaczną dobrowolnie ulegać władzy oraz wprowadzonemu przez nią ustrojowi państwowemu. Przy obecnym stanie nauki i przy stworzonym przez nas jej kierunku, lud wierzący ślepo drukowanemu słowu, żywi wskutek nieświadomości swej, i podsuniętych mu pojęć błędnych, nienawiść do wszystkich stanów, które uważa za wyższe, bowiem nie rozumie znaczenia każdego stanu.

Zadaniem naczelnem naszego rządu jest osłabianie rozumu społecznego przez krytykę, oduczanie od rozważań, mogących wywołać opór, zwrócenie sił intelektualnych w kierunku beztreściwego krasomóstwa.

Aby owładnąć opinją społeczną, należy ją doprowadzić do dezorjentacji, głosząc z różnych stron tyle poglądów sprzecznych i tak długo, dopóki goje nie zabłądzą w tym labiryncie i nie zrozumieją, że najlepiej jest nie mieć żadnych przekonań co do spraw politycznych, których społeczeństwo nie może być świadome, bowiem świadomy jest ich tylko ten, kto kieruje społeczeństwem. Oto tajemnica pierwsza. Druga tajemnica, której posiadanie jest dla sprawowania z powodzeniem rządów, polega na tem, by o tyle rozplenić wady narodowościowe, przyzwyczajenia, namiętności, warunki współżycia, aby nikt nie mógł zrozumieć tego chaosu, oraz aby ludzie przestali pojmować się wzajemnie. Środek ten posłuży

jeszcze do zasiania waśni wśród wszystkich partji, do rozczłonkowania sił zbiorowych, które nie chcą jeszcze ukorzyć się przed nami, do wyzucia z odwagi wszelkiej inicjatywy osobistej, zdolnej choć trochę szkodzić sprawie naszej.

Nie ma nic równie niebezpiecznego, jak inicjatywa osobista. Jeżeli jest genjalna, wówczas może dokonać więcej, niż miljony ludzi, wśród których zasieliśmy waśń. Musimy tak pokierować wychowaniem społeczeństw gojów, żeby wobec każdej sprawy, wymagającej inicjatywy, opuszczali ręce w bezradnej bezczynności. Natężenie, wypływające ze swobody władania, w starciu z swobodą inną wyczerpuje siły. Jest to źródło poważnych wstrząśnień moralnych, rozczarowań, niepowodzeń.

Jednocześnie należy w sposób wzmożony popierać handel, przemysł, a głównie spekulację, której rola polega na stanowieniu przeciwwagi dla przemysłu: bez spekulacji przemysł pomnoży kapitały prywatne, podniesie rolnictwo, uwolniwszy ziemię od obdłużenia, wywołanego przez pożyczki udzielane przez banki ziemskie. Należy, żeby przemysł wyssał z ziemi i pracę i kapitały oraz żeby przez spekulację oddał w ręce nasze wszystkie pieniądze całego świata, a tem samem usunął wszystkich gojów do szeregów proletarjatu. Wówczas goje ukorzą się przed nami, byleby wyjednać dla siebie prawo istnienia.

Aby zniszczyć przemysł gojów damy spekulacji do pomocy zasianą przez nas wśród gojów potrzebę zbytku, pochłaniającego wszystko.

Podniesiemy płacę zarobkową, co jednak nie przyniesie żadnej korzyści robotnikom, bowiem jednocześnie wywołamy drożyznę artykułów pierwszej potrzeby, spowodowaną rzekomo upadkiem rolnictwa i hodowli. Oprócz tego podkopiemy zręcznie i głęboko źródła wytwórczości, przyzwyczaiwszy robotników do anarchji i nadużywania napojów wyskokowych, jednocześnie zaś

zarządzimy wszelkie środki do wyzbycia z ziemi gojów inteligentnych.

Obecnie, jeżeli niektóre państwa zaczynają protestować przeciwko nim, czynią to tylko dla formy, według uznania naszego i w myśl poleceń naszych, bowiem antysemityzm jest nam potrzebny dla rządzenia naszymi braćmi młodszymi.

Chwila uznania naszego samowładztwa nastąpi wówczas, kiedy narody zmęczone rozprzężeniem w państwach i bankructwami władców zorganizowanemi przez nas, zawołają: „zabierzcie ich, a dajcie nam natomiast jednego władcę wszechświatowego, któryby zjednoczył nas i zniósł przyczynę waśni, a mianowicie — granice narodowościowe, wyznaniowe, wyrachowania państwowe, który by nam dał spokojność i pokój, niemożliwe do osiągnięcia przy obecnych władcach i przedstawicielach.

W krajach, uważanych za stojące na czele, stworzyliśmy literaturę szaloną, brudną i wstrętliwą.. Przez czas pewien po objęciu władzy będziemy popierali rozwój tej literatury, by uwypuklić kontrast programów i głosów, które zbiegną z wyżyn naszych. Mędrcy nasi, wychowani do kierowania gojami, będą układali mowy, projekty, artykuły, przy których pomocy będziemy wpływali na umysły, kierujac ie w strone wvbranvch przez nas pojęć i nauk.

Niewłaściwie skierowane wtajemniczenie znacznej liczby osób w sprawy polityczne wytwarza utopistów i złych poddanych, jak to sami możecie sprawdzić na przykładzie ogólnego wychowania gojów w tym kierunku. Dla nas było konieczne wprowadzenie do ich wychowania tych zasad, które tak świetnie poderwały ich ustrój. Kiedy obejmiemy władzę, wówczas usuniemy z wychowania wszelkie przedmioty, wywołujące zamęt i uczynimy z młodzieży posłuszne dzieci władzy, przywiązane do władcy, jako do punktu oparcia i nadziei pokoju.

Podatek pobierany od nędzarza, jest nasieniem rewolucji i szkodzi państwu, tracącemu wielkie w pogoni za małem. Niezależnie od tego podatki, obciążające kapitalistów, zmniejszą wzrost bogactwa w rękach prywatnych, w których obecnie skoncentrowaliśmy je jako przeciwwagę rządowej siły gojów — finansów państwa.

Podatek zwiększany procentowo w stosunku do kapitału, da znacznie większy dochód, niż obecne podatki osobiste, lub cenzusowe. Są one obecnie z korzyścią dla nas jedynie z tego powodu, że wzniecają wzburzenie umysłów i niezadowolenie między gojami.

Siła, o którą oprze się król nasz polega na równowadze i gwarancji pokoju; dla utrzymania ich kapitaliści muszą ustąpić coś ze swoich dochodów, aby zapewnić bezpieczeństwo działania maszynie państwowej. Potrzeby państwa winni pokrywać ci, dla których nie jest to ciężarem i którzy mają co dać. Środek ten wypleni nienawiść biedaka do bogacza, w którym biedak będzie widział niezbędną podporę finansową państwa, budowniczego pomyślności i pokoju bowiem zrozumie, że bogacze dostarczająśrodków niezbędnych dla osiągnięcia tego.

Przesilenie ekonomiczne wywoływaliśmy u gojów przez wycofanie pieniędzy z obiegu. Wielkie kapitały pozostawały w zastoju, i wypompowały pieniądzez państw, które zmuszone bywały do zwrócenia się o pożyczki do tychże kapitalistów. Pożyczki te obciążyły procentami finanse państwa, oddały je kapitałom w władanie pańszczyźniane. Koncentracja przemysłu w rękach kapitalistów, którzy zagarnęli cały przemysł ludowy, wyssała z ludu, a tem samem i z państwa wszelkie soki.

Pożyczka, jest to wystawienie przez państwo weksli, stanowiących zobowiązanie procentowe odpowiednie do sumy kapitału pożyczanego. Jeżeli pożyczka jest na 5% to w ciągu 20 lat państwo wypłaci sumę procentową równą sumie pożyczki, w ciągu 40 lat podwójną, w ciągu 60 lat potrójną, a dług pozostaje długiem.

Z obrachunku powyższego staje się widoczne, że

przy formie podatku pogłównego państwo odbiera biedakom ostatnie grosze, by módz zaspokoić bogaczy cudzoziemskich, od których pożyczyło pieniędzy, zamiast zebrać te grosze na potrzeby swoje bez płacenia procentów.

Przemysł ludowy nie zna strajków, okoliczność ta jednoczy go z ustalonym ustrojem, a więc i z solidarnością władzy. Strajki, jest to sprawa najniebezpieczniejsza dla rządu. Skończą się one z chwilą, gdy my posiądziemy władzę.

Kto, lub co zdolne jest obalić siłę niewidzialną? A siła nasza jest właśnie taka. Masoństwo zewnętrzne służy do ukrycia jej oraz jej celów, plan zaś działań tej siły, a nawet miejsce, gdzie się znajduje, nie będzie nigdy ludziom wiadome.

Spróbujmy jeszcze zestawić parę zasad strategji i taktyki tych planów:

Powołaliśmy do życia wszelką przedsiębiorczość, uzbroiliśmy wszystkie partje, umieściliśmy władzę jako cel dla wszystkich ambicji. Z państw uczyniliśmy areny, na których rozgrywają się zamieszki. Niezadługo zamieszki i bankructwa rozpoczną się wszędzie.

Na każdy objaw przeciwdziałania musimy mieć możność wywołania wojny z sąsiadami w tym kraju, który ośmielił się sprzeciwić naszym planom. W wypadku kiedy i sąsiedzi ci postanowią działać zbiorowo — przeciwko nam, musimy odeprzeć atak podobny przy pomocy wojny powszechnej.

Stworzywszy dostępnemi dla nas sposobami tajnymi przy pomocy złota, będącego wyłącznie w władaniu naszem, ogólne przesilenie ekonomiczne, wyślemy na ulice jednocześnie we wszystkich krajach europejskich całe tłumy robotników. Tłumy te z rozkoszą będą przelewały krew tych, którym w prostocie ducha zazdroszczą od najmłodszych lat, a których dobytek będą mogły wówczas grabić.

Najtajniejsze projekty polityczne będą nam znane i podległe naszemu kierownictwu od chwili ich powsta-

nia. W liczbie członków lóż będą prawie wszyscy agenci policji narodowej i międzynarodowej, bowiem ich współpraca jest dla nas niezbędna. Policja ma możność nietylko załatwienia się po swojemu z opornymi, lecz również i ukrywania naszych, stwarzania przyczyn do niezadowoleń i t. d.

Na ostatku wreszcie przytoczymy parę ustępów niezwykle interesujących ze względu na ich proroczość w stosunku do praktyk bolszewickich. Ponownie nie będziemy przytaczać już wymienione poprzednio a więc pod numerami 5, 9, 19, 20, 28, 30, 31 i 37, które z doskonałą dokładnością fazy przygotowawcze do oczekiwanego przełomu w Rosji carskiej, dumskiej i Kiereńskiego illustrują:

Naszych tłumy nie tkną, bowiem chwila napadów będzie nam wiadomą i będą przedsięwzięte środki zapewnienia bezpieczeństwa.

Każda rzeczpospolita przechodzi kilka stadjów; pierwsze z nich stanowią pierwsze dni szału ślepca, miotającego się na wszystkie strony, drugie — demagogja, rodząca anarchję, która bezwzględnie prowadzi do despotyzmu, lecz nie do jawnego, uprawnionego, a więc tem samem odpowiedzialnego, ale do niewidzialnego i niewiadomego, niemniej jednak dotkliwego despotyzmu jakiejkolwiek organizacji tajnej, działającej tem bezwzględniej, bo z ukrycia, zza pleców różnych agentów, których zmienianie nietylko nie szkodzi, lecz nawet dopomaga do rozwoju siły tajemnej, pozbywającej się wskutek tego konieczności wydatków na zapłacenie agentów za długotrwałą pracę.

Jaką formę zarządu administracyjnego można nadać społeczeństwom, wktórych sprzedajność wdarła się wszędzie, gdzie do bogactw dojść można tylko przy pomocy sprytnych nawpół oszukańczych afer, gdzie panuje rozpusta, gdzie moralność podtrzymywana jest tylko przez system kar i prawa surowe, nie zaś przez przyjęte dobrowolnie zasady, gdzie uczucia dla wiary i ojczyzny zaginęły wskutek rozwoju poglądów kosmopolitycz-

nych? Jaką formę rządu nadać społeczeństwom podobnym, jeżeli nie tą despotyczną, którą określę następnie? Stworzymy **wzmożoną centralizację władzy**, by ująć w ręce wszelkie siły społeczne. Uregulujemy mechanicznie przy pomocy praw nowych **wszystkie czynności naszych poddanych** w życiu politycznem. Prawa te **skasują po kolei wszelkie ulgi i swobody**, tolerowane przez gojów, a królestwo nasze zaznaczy się **takim wspaniałym despotyzmem**, że będzie on w stanie zawsze i wszędzie zmiażdżyć przeciwdziałających niezadowolonych gojów.

Wzmożenie zbrojenia, zwiększenie składu osobistego policji są nieodzownemi dopełnieniami planów wyżej wymienionych. **Niezbędne jest doprowadzenie do tego, żeby, poza nami, istniały we wszystkich państwach tylko masy proletarjatu, garść oddanych nam miljonerów, policjanci i żołnierze.**

Głosowanie, uczynione środkiem zdobycia panowania przez nas, dzięki przyuczeniu doń nawet najmniejszych jednostek z liczby członków ludności a to przez stworzenie ugód i zebrań grup pewnych, — przyda się nam wówczas i poraz ostatni odegra rolę jako jednomyślne, wywołane przez chęć poznania nas bliżej, zanim by nas potępiono.

Konieczne jest, żeby z chwilą ogłoszenia konstytucji, oszołomione przez dokonanie przewrotu narody, będące jeszcze pod wpływem teroru i niepewności, — zrozumiały, że jesteśmy o tyle silni, o tyle nietykalni, o tyle pełni potęgi, że w żadnym razie nie będziemy liczyli się z narodami i nie tylko nie zwrócimy uwagi na ich sąd i życzenia, lecz nawet gotowi jesteśmy i zdolni z niezwalczoną siłą zgnieść ich wyrażenie i przejawianie w każdej chwili i na każdym miejscu — że wzięliśmy odrazu wszystko, co uważaliśmy za niezbędne i w żadnym razie nie będziemy dzielili się naszą władzą. Wówczas ze strachu zamkną oczy na wszystko i będą oczekiwali, co z tego wyniknie.

Z prasą załatwimy się w taki sposób: osiodłamy

ją i weźmiemy mocno w cugle. Tak samo postąpimy z pozostałą prasą, bowiem nie mamy się co bronić od napaści prasy, jeżeli pozostaniemy jako cel tylko dla książek i broszur. Przekształcimy ów kosztowny obecnie z uwagi na konieczność cenzurowania — wytwór jawności, w źródło dochodów dla naszego państwa: obciążymy wydawnictwa specjalnym podatkiem w markach stemplowych oraz składaniem kaucji przy organizowaniu organów prasy lub drukarń, co zabezpieczy nasz rząd od wszelkich napaści za strony prasy. Za ewentualną napaść będziemy karali bezwzględnie. Środki takie, jak: marki i kaucje oraz zabezpieczone przez nie kary dadzą państwu olbrzymi dochód. Co prawda, gazety partyjne mogłyby nie żałować pieniędzy, to też będziemy je zamykali już po drugiej napaści. Nikt bezkarnie nie będzie mógł zaćmić aureoli naszej nieomylności rządowej. Pretekstem do zamknięcia wydawnictwa będzie to, że dany organ prasy podnieca umysły bez przyczyny i podstawy. Zwróćcie uwagę na to, że między napadającymi na nas będą i przez nas stworzone organy, lecz te będą występowały jedynie przeciwko punktom, których zmianę postanowimy.

Kiedy nareszcie zapanujemy niepodzielnie przy pomocy przewrotów państwowych, przygotowanych wszędzie na ten dzień po ostatecznem uznaniu nieużyteczności wszystkich rządów istniejących, (do chwili tej minie jeszcze czasu niemało, być może—wiek cały) — wówczas postaramy się, by przeciwko nam nie było spisków. W tym celu bez miłosierdzia będziemy skazywali na śmierć wszystkich, kto z bronią w ręku sprzeciwiać się będzie objęciu przez nas panowania.

Utworzenie jakiegokolwiek stowarzyszenia tajnego również będzie karane śmiercią.

Nadużycia władz stojących niżej od tej instancji ostatniej będzie karane z taką bezwzględnością, że każdy straci chęć do eksperymentów w tym rodzaju. Będziemy skrzętnie badali każde działanie administracji, od której zależny jest bieg maszyny państwowej, bowiem

demoralizacja administracji powoduje demoralizację ogólną. Ani jeden fakt pogwałcenia prawa ani nadużycia władzy nie pozostanie bez przykładnej kary.

Ukrywanie wykroczeń, solidarna pobłażliwość między osobami, pracującemi w administracji, — wszystko to zniknie wobec pierwszych przykładów wymierzania surowych kar. Aureola władzy naszej wymaga stosowania kar celowych, czyli surowych za najmniejsze zachwianie powagi dla zysku osobistego.

Skasujemy wszelkie nauczanie wolne Młodzież ucząca się będzie miała prawo zbierania się wraz z rodzicami w zakładach naukowych niby w klubach. W czasię tych zebrań w dni świąteczne, profesorowie będą miewali odczyty, rzekomo wolne, na temat stosunków ludzkich, o zasadach przykładu, o represjach, powstających na tle nieświadomości stosunków, wreszcie o filozofji nowych teorji, nieujawnionych jeszcze światu. Teorje te podniesiemy do znaczenia dogmatów wiary, stanowiących stopień przejściowy do niej. Przedstawiwszy program działań naszych w teraźniejszości i przyszłości, przeczytam wam podstawy teorji tych.

Zawód adwokacki ściśniemy w wąskich ramkach, które sprowadzą go do sfery urzędniczo-wykonawczej.

Dopóki nie wychowamy młodzieży w zasadach nowych wiar przejściowych, a następnie — naszej, nie zaczepimy jawnie kościoła istniejącego, który będziemy zwalczali przez krytykę, wywołującą schyzmy.

Państwo nasze będze apologją bożka Wisznu, stanowiącego wcielenie tego państwa: w stu dłoniach dzierżyć będziemy sprężyny maszyny społecznej. Będziemy wiedzieli o wszystkiem, bez pomocy policji urzędowej, która w formie, opracowanej przez nas dla gojów, przeszkadza rządom widzieć wiele rzeczy. Zgodnie z programem naszym trzecia część poddanych naszych będzie śledziła pozostałe części w poczuciu obowiązku, w myśl zasady służenia dobrowolnego państwu. W czasach tych zajęcie szpiega i denuncjanta nie będzie hańbiło. Przeciwnie nawet, — będzie chwalebne, lecz de-

nuncjacje bezpodstawne będą surowo karane, by zapobiedz szerzeniu się nadużyć w tym kierunku. Agenci nasi będą należeć zarówno do wyższych, jak i do niższych klas społecznych, do sfery hulającego świata administracji. Będą tu również wydawcy, drukarze, księgarze, subjekci, robotnicy, stangreci, lokaje i t. d. Policja podobna, nieprawna, nieupoważniona do jakiejkolwiek samowoli, a więc pozbawiona władzy, będzie tylko świadczyła i denuncjonowała. Kontrola jej doniesień, oraz ewentualne areszty będą zależne od grupy odpowiedzialnej kontrolerów do spraw policji. Aresztowań będzie dokonywał korpus żandarmerji oraz policja miejska. Osoba, która nie zawiadomi o czemś widzianem lub słyszanem, z zakresu kwestji publicznych, będzie pociągnięta do odpowiedzialności za ukrywanie przestępstwa, o ile da się to udowodnić.

Władca nasz w czasie wytsąpień publicznych będzie zawsze otoczony tłumem jak gdyby ciekawych mężczyzn i kobiet, którzy zajmą pierwsze szeregi koło niego na pozór wypadkowo i będą rzekomo przez poszanowanie ładu wstrzymywali szeregi następne. Będzie to przykładem powściągliwości i dla innych. Jeżeli w tłumie znajdzie się petent usiłujący podać prośbę, przedzierając się przez szeregi, wówczas pierwsze z nich winny przejąć prośbę, i w oczach petenta podać ją władcy, aby wszyscy widzieli, że prośba dosięgła celu, a więc istnieje kontrola ze strony samego władcy.

Przestępcy będą u nas aresztowani przy pierwszem o tyle o ile uzasadnionem podejrzeniu: nie należy w obawie popełnienia ewentualnej pomyłki dawać możność ucieczki osobom podejrzanym o przestępstwo polityczne, za które karać będziemy istotnie bez litości. Jeżeli do pewnego stopnia dopuszczalne jest badanie pobudek w wykroczeniach zwykłych, to — nie będzie uniewinnięnia dla osób, zajmujących się kwestjami, których nikt, prócz rządu, nie rozumie. Zresztą nawet nie wszystkie rządy znają się na prawdziwej polityce.

Chcąc przestępców politycznych pozbawić nimbu

dzielności, będziemy ich sadzali na ławie oskarżonych obok złodziei, zabójców oraz innych brudnych i wstrętnych przestępców. Wówczas w umysłach ogółu zjednoczy się pojęcie takich przestępstw z haniebnością wszelkich innych. W wyniku wszystkie będą jednakowo pogardzane.

Władca, który zastąpi istniejące obecnie rządy, wegetujące wśród społeczeństw, zdemoralizowanych przez nas, burzących się nawet przeciwko władzy Boskiej, dotkniętych pożarem anarchji, — winien przedewszystkiem zająć się gaszeniem tego ognia, trawiącego wszystko. Dlatego też powinien zabić takie społeczeństwa, chociażby zatopiwszy je w ich krwi własnej, aby je wskrzesić pod postacią prawidłowo zorganizowanego wojska, walczącego świadomie z wszelką zarazą, mogącą dotknąć organizmu państwowego.

Ostatnie te 17 wniosków zostały żywcem skopjowane przez bolszewików i dlatego zasługują w każdym wypadku, jako zadziwiające proroctwo, na specjalną uwagę.

Kto badał sposoby przeprowadzania swoich kandydatów przez partję komunistyczną na wiecach, kto zna środki, jakich się imają w celu samoobrony najwybitniejsi ich działacze, udając się na niebezpieczne wiece; kto badał sprawę teroru prasy i publikacji, kogo uderzył monopol księgarski, kto wyrozumiał system tworzenia komórek komunistycznych, jako doskonały system policyjny; komu krew w żyłach mroziły opowiadania o losie przestępców politycznych w państwie bolszewickiem; kto jednem słowem, jako tako, obznajmiony jest z zarządzeniami bolszewickiemi — ten nie może inaczej, jak z bezgranicznem zdumieniem odczytywać te ustępy, jeżeli nie autentyczne, to w każdym razie genjalne w swej proroczości.

Na tem krótkiem przeglądzie niewyczerpanego bogactwa myśli, uwag i spostrzeżeń, zawartych w broszurze „Baczność", poprzestaniemy w przeświadczeniu, że znajdą się uczeni i popularyzatorzy, którzy wszech-

stronnie i w sposób pełny, a niemożliwy dla ramek niniejszej rozprawy, obfity ten materjał wyzyskać potrafią i niechybnie dla dobra ogólnego to uczynią.

ROZDZIAŁ VII.

Przystępując do ostatniego rozdziału rozprawy, w którym pragnęlibyśmy zawrzeć syntezę zamierzeń wobec kompleksu zjawisk społecznych i politycznych, nie możemy nie poddać gruntownej rewizji słuszność podstawy ideologji socjalistycznej: walki klas.

Przedewszystkiem żywimy głębokie przekonanie, że w społeczeństwach ucywilizowanych problematy społeczno-ekonomiczne nie rozstrzygają się na drodze fizycznej, orężnej walki, że istnieją inne, wyższe formy, załatwiania sporów i tarć niż prawo pięści.

I niech nam nie mówią, że to są przykre „konieczności", albowiem znaczyć to będzie dla nas, że w tej właśnie chwili zanika u mówiącego to odporność na chaos otaczających wszystkich nas bezładnych myśli, wskazywać na bierność umysłu, nie znajdującego chwilowo rozwiązania i naprawdę na nic więcej. A że te „konieczności" już się zdarzały, i że je nawet w niektórych oświetleniach, jako dadatnie zjawiska, podaje historja, również niczego to nie dowodzi, albowiem najłatwiej sobie komentować rzeczy, których istotę zbadać jest wprost, powiedzmy, niemożliwe.

Natomiast jedynym sprawdzianem powinien być wstręt przed sztucznemi podnieceniami klas przeciwko sobie, przed podsycaniem klasowej nienawiści, a w najlepszym wypadku, ne przeciwdziałaniem mu, albowiem są to rzeczy, przeicwne prawom tworzenia, przeciwne wszystkim tym prawom, które wywołują powstawanie i rozwijanie się w człowieku wyższych skłonności i pojęć, a nadewszystko poświęcenia się czyli ideowości.

Ideowiec, nawołujący do walki klasowej, lub namiętności nieukrócający, jest, sam tego nie wiedząc, tra-

gicznem w skutkach dla duszy samozaprzeczeniem się, logicznie pomyślaną bezsensownością.

Dlatego nie wolno jest ideowcom, w jakiejkolwiek bądź, chociażby najbardziej złagodzonej formie, chociażby największym idealizmem w innych dziedzinach osłoniętej, wyznawać hasła — walki klas.

Natomiast zastanówmy się nad tem, co właściwie popycha człowieka, uczciwie pragnącego wypełnić swój obowiązek, do wyznawania haseł walki walki klasowej.

Otóż niewątpliwie popycha do tego wrażliwsze, a specjalnym temperamentem obdarzone natury, nieznalezienie w myślach innego rozstrzygnięcia, zawiłej kwestji wyzysku ekonomicznego, a co za tem idzie i moralnego, które rodzi kapitalizm, jak walka najpierw ekonomiczna o polepszenie bytu, a w pewnej chwili, kiedy warunki odpowiednio dojrzeją, i rewolucyjna, celem upaństwowienia produkcji, a co za tem idzie w przyszłości, i jej uspołecznienia.

Otóż według najgłębszego naszego przekonana, te same mącenie myśli, o którem mówiliśmy w działach poprzednich, to rzucanie chaotycznych haseł w chwili, kiedy duch czasu podsuwał nowe zwroty w myślach, nowe idee, to tworzenie poplątanych, zwichrzonych systematów myśli ekonomicznej, przyrodniczej, socjologicznej i religijnej, to mącenie w świecie uczuć, to przemęczenie psychologji intrygami i walką z wiatrakami, to pokłócenie wzajemne grup, celem uniemożliwienia wzajemnego, dobrczynnego na siebie wpływu rozmaitych temperamentów i psychik i t. p. izolowanie jednostek, — słowem te właśnie cechy atmosfery umysłowej ostatnich dziesiątków lat, są **przyczyną**, dlaczego w tym najczęściej szlachetnym, choć na niebezpieczną, bo przewrażliwoną, nutę nastrojonym ideowcom zabrakło na to pytanie odpowiedzi.

Tymczasem odpowiedź naprawdę jest bardzo prosta, a polega na tem, że ażeby przeciwdziałać fali egoizmu ,która powoduje wyzysk mas, uniemożliwia wzajemne do siebie zaufanierobotników i pracodawców, wza-

jemne ich ze sobą porozumienie, ażeby paraliżować falę intryg nadwyraz krępującą inicjatywę osobistą, — a ta przecież cuda zdziałać może, albowiem jest **najrealniejszą siłą** — intryg, pochłaniających energję najzdolniejszych ludzi i zakrywających im oczy na poczucie obowiązku i odpowiedzialności **potrzeba:**

Sprządz swe wysiłki i rozpocząć skuteczną akcje przeciwko obniżeniu się tętna cywilacyjnego, doskonale, **z całym** nakładem wiary, umiejętności i woli przeprowadzaną, nie agitując, ale **tworząc mocną opinję narodową** w prasie, odczytach, wydawnictwach, memorjałach, a nadewszystko za pomocą sugestjonującego, wszechwładnego **przykładu**, ściśle i konsekwentnie zgodnie z planem stosowanego.

Wówczas, rzec można z pewnością, że się wytworzą potężne kleszcze opinji dokonywanego czynu, wokoło którego krystalizować się będą najdodatniejsze poczynaina, który zasilać będzie podobne zamierzenia, albowiem zawsze tak jest, że idee podobne wzajemnie się zasilają, który grupować będzie niestracone dla dzieła cywilizacyjnego rozproszone jednostki, z poczuciem obowiązku i odpowiedzialności, i stawać się przeto poważną siłą, rozstrzygającą w zagadnieniach mody, reform, zwyczaju i obowiązku.

Kto sobie powie, że tak może myśleć jedynie „idealista", ale nie realnie myślący człowiek, przeczy znów sobie samemu, albowiem nie co innego, jak tylko ta sama **dzisiejsza** cywilizacja wychowała w nim wyższe formy emocji i myśli; jakiem więc prawem, jaką drogą logiczną można nie twierdzić, że w łonie tej cywilizacji jest jeszcze poddostatkiem sił, które by zachwiany egoizmem, żądzą użycia i ślepą zacętością gmach kultury nie zdolni byli wesprzeć filarami i na nowo utraconą równowagę przywrócić. Wszak mówi Pismo Święte, że **dopiero**, gdy w Sodomie i Gomorze **ani jednego** nie pozostało sprawiedliwego Bóg zniszczył te miasta, **zatracając** tem **cywilizację** wśród tych, którzy już **nic nie mieli do stracenia.**

Co zaś do realności podobnie powstającej opinji

i przykładu, jako potężnej siły reformatorskiej i krystalizującej, przekonywujemy się o tem z faktów życia codziennego, wie o tem doskonale każdy wyćwiczony w sztuce rządzenia polityk, wie o tem każdy rozsądny przemysłowiec, wie każdy działacz oświatowy i społecznik. W ten tylko sposób wywalczyć można istotnie zdrowe, bo świadome i dobrowolne zaprowadzenie innych, wyższych form gospodarczych, a więc upaństwowienia dojrzałych warsztatów pracy, prawidłowego, z punktu widzenia mądrej sztuki rządzenia, opodatkowania obywateli i t. p.

Nie nawoływanie więc do walk wzajemnych, ale i nie bierne przyglądanie się wyzyskowi, użyciu, zbytkom, destrukcyjnym formom premysłu i handlu, ciemnocie jednych i krótkowzroczności drugich, powinno być istotą reagowania lub zachowania się wrażliwych duchowo i uczciwych ideowców.

Ale niezmordowana działalność, ale bogaty czyn, ale najświetniejsza organizacja środków skupienia sił cywilizacyjnych i zwalczanie, drogą przykładu i szerzenia suggestji obowiązku, egoizmu powszechnego, upodlenia mas i obniżania narodowej godności, powinno stać się odpowiedzią na pytanie wrażliwego sumienia: „co robić?"

Zamierzamy poświęcić teraz parę jeszcze uwag kwestji żydowskiej, albowiem wnioski które wysnuwamy w rozdziałach poprzednich o roli żydów w łonie państw dziesiejszych, mogą niesłusznie obudzić popularnę dziś hasła zoologicznego antysemityzmu.

W broszurze „Baczność" z niezwykłą przenikliwością przedstawiony jest antysemityzm jako hasło rzucane od czasu do czasu przez ukrytych kierowników narodu żydowskiego, a to w celu działania na psychikę szerokich mas żydowstwa, które w ten sposób stają się bardziej podatne do kierowania niemi.

Otóż, niezależnie od tego, czy rzeczywiście tak o tem zaopinjowała naczelna Rada Sjonistyczna, czy nie, faktem jest, że podobne ślepe hasła nigdy z pożytkiem, ale zawsze ze szkodą dla stosujących je głoszone być mogą.

Antysemityzm jest dziś bowiem popularnie zwanym systemem szczucia na żydów, częstokroć ślepym, a zazwyczaj doskonale wypróbowanym środkiem skierowania w ciężkich chwilach nienawiści tłumów w stronę żydów. Sposób ten, rozumując nawet tylko logicznie, jest tylko skutecznym środkiem czasowo, a przez ślepe nagromadzenie wybuchowej siły niszczenia i najniższych instynktów bardzo niebezpiecznym dla porządku społecznego, jest zresztą metodą antychrześcijańską i antycywilizacyjną.

Bronić się — nie znaczy nienawidzieć! Wyrabiać w sobie odporność na niebezpieczeństwo żydowskie, należy nie jątrzeniem uczuć zemsty i pogardliwości, ale wyrozumieniem uczciwem i wszechstronnem całości niedomagań życia.

Ażeby te niedomagania w przyszłości usunąć, w zupełności, i tem złą rolę żydów zlikwidować, należy przystąpić już dziś z ogromnym nakładem dobrej woli i iście Prometejskiem skupieniem do tworzenia systemu wychowania powszechnego, do usuwania za pomocą obowiązującego głosu opinji z półk księgarskich z widowni i estrad rzeczy, źle działajbcych na równowagę duchową człowieka, a nadewszystko do zapoczątkowania systematów naukowych na innych niż dzisiejsze zbudowanych zasadach, dających synarchiczny, harmonijny obraz wszechświata.

Pole do działania dla przyszłych wychowawców pokoleń otwiera się wielkie, a jedynym drogowskazem, jedynym sprawdzianem nieomylności poglądów i metod może być jasność myśli i pełna, żadną refleksją, żadną wątpliwością, nie zakłócona wiara w słuszność swojej teorji. Od początku do końca uczucie bratniej sympatji dla całej ludzkości powinno towarzyszyć pracy naukowej, ono bowiem jest tem kryterjum naturalnem, które teorjom i systematom odbiera sztuczność i wiąże je naturalnym splotem przyczynowości i celowości w jedno z ogniwem praw tworzenia.

Tą drogą i tylko tą jedyną doprowadzić mogą zgodne wysiłki wszystkich naprawdę prawdziwych **cywilizatorów** do wzniesienia gmachu **współdziałania**, na dobrej woli i jasnej wierze opartego, wszystkich warstw i stanów, wszystkich ludzi na obraz i podobieństwo komórek w organizmie ludzkim.

Tak się zrealizuje Państwo Synarchji w epoce Parakletycznej, tak stanie się Królestwo Boże na ziemi.
